

EINE KLEINE
czyli: Szła dziewczeczka (w XV scenach)

„Język naszego lamentu nie jest nasz, jest nam dany.”
Roger Rothman, Ernst van Alphen

„Skrzypce (podobnie jak sonet) należą do przeszłości.
We czci jest teraz dawna peryferia orkiestry: bęben, trąbka, itd.
Uczuciom podziemnym trzeba stosownych instrumentów.”
Cioran

Osoby:
ROMA
TADEUSZ
O, JA

Miejsce:
Peryferia orkiestry. Najchętniej żadnego lasu, żadnej chaty leśnika

Czas:
Teraźniejszy samplowany przeszłym

I. Linia żeńska

ROMA

Mater Nostra, stoję przed tobą. W ciąży. W żałobie. W mundurze.

Nie chcę tej ciąży. Nie chcę żałoby. Nie chcę tego munduru.

Myślą, mową i zaniedbaniem. Tak właśnie żyłam.

Myślą, mową i zaniedbaniem. Pełna i rozłożysta. Nagle pusta.

Z pogrzebu nic nie pamiętam. Tylko zdarte do krwi obcasy.

Wysokie. Każdy za darmochę patrzył na wdowę.

Ave Maria! Ave Maria! Ave Maria!

Upadłam. Żwir żarłam. O, tak, o, tego mi było trzeba, o.

Podnieśli mnie. Mocno. Za uzdę.

I jak narowistą klaczkę po śmierci rycerza prowadzili na czele konduktu.

Garść ziemi z glistami na wieko. Wieńce. Rumieńce. Sztuczne wiązanki.

Zawsze wyglądają tak ładnie, jakby dopiero ktoś tu zmarł.

Kalie, gaz łzawy w pręcikach odstrasza hieny cmentarne.

Te lata ciągną się, jak czarny welon.

Mater, czy grzech to ciężki czy lekki, gdy wdowa urywa się ze stypy,

wraca na cmentarz i sekatorem główki kwiatów ścina?

II. Opisy przyrody

ROMA

Coś się stało?

TADEUSZ

Nic.

ROMA

Bogu dzięki.

TADEUSZ

Za to też mamy dziękować?

ROMA

Dzwoniła?

TADEUSZ

Nic nie mówiła. Jak zawsze. Raz na pół roku - cisza w słuchawce.

ROMA

Śmieszne te spodnie.

TADEUSZ

Taka moda w wielkim mieście. Ale dobrze wyglądam?

ROMA

Bywało lepiej.

TADEUSZ

Chyba dobrze się patynuję.

ROMA

To patyna? Myślałam, że politura. Nie patrz się. Gapisz się.

TADEUSZ

Nie gapię. Duży ten brzuch.

ROMA

Rozwiązanie za miesiąc.

TADEUSZ

To ci rozwiązanie. Szybko się uwinęłaś. Kto ci to zrobił?

ROMA

Znalazł się śmiałek. Przyjechałeś. Po co?

TADEUSZ

Niektórzy potrafią się przyjaźnić po rozwodzie.

ROMA

Niektórzy nie potrafią tego przed rozwodem.

TADEUSZ

Przecież dobrze nam było.

ROMA

O... Tak. Oczywiście. Czasami. Jak mnie znalazłeś?

TADEUSZ

GPS.

ROMA

To tu nie działa.

TADEUSZ

To dobry GPS.

ROMA

Muszę jechać. Robota czeka.

TADEUSZ

Pracujesz w policji?

ROMA

Bo lubię psy.

TADEUSZ

Niuchasz kości. Ciągłe to samo: mord czy historia?

ROMA

Uczucia, a może kalkulacja?

TADEUSZ

Usiądę, mogę, tak, na chwilę. Ten mundur. Nie pasuje ci.

ROMA

Lekarz wszędzie się przyda.

TADEUSZ

Ty nigdy nie leczyłaś.

ROMA

Lekarka ostatniego kontaktu. To twoje słowa.

TADEUSZ

Pismaki tak cię nazwały. Rodezja. Tsunami. Ekshumacje. Święte racje. Gazety. Twoje portrety. I nagle, stop. I nagle to. Tu nawet wieś jest daleko.

ROMA

Tu kiedyś był Czarnolas, a potem Szwarcwald.

TADEUSZ

A teraz - czarna dziura. A kim był ten, że ty za nim tu?

ROMA

Zawsze gnam za sobą. Sobie klaszczę i sobie się kłaniam.

TADEUSZ

Brawo. I nagle on.

ROMA

Był leśnikiem.

TADEUSZ

Na jagody. Na grzyby. Na pieńku. To się chyba nazywa chłopomania?

ROMA

To się nazywa prosty wybór.

TADEUSZ

On tu jest?

ROMA

Nie wypytuj mnie.

TADEUSZ

Straciłem to prawo?

ROMA

Czuję niepewne intencje.

TADEUSZ

Policjantka.

ROMA

Właśnie. Jadę po dziecko. Ktoś je skrzywdził.

TADEUSZ

Służbistka.

ROMA

Trochę u mnie pomieszka.

TADEUSZ

Miło z twojej strony.

ROMA

Drobiazg.

TADEUSZ

A może to twoja pokuta?

ROMA

Dziecko musi dojść do siebie.

TADEUSZ

A dom dziecka?

ROMA

To krzywy domek.

TADEUSZ

Tam miło, tam świetlica, tam pani światłolica. Tam kółko graniaste. Byłem tam.

ROMA

I zawsze się tych chwaleb. Kółko graniaste. A my wszyscy bęc. Tak to szło?

TADEUSZ

A przytulna izdebka, czyli: izba dziecka?

ROMA

Zamieniona na izbę pamięci.

TADEUSZ

Bierzesz sobie cudze dziecko.

ROMA

Wszystkie dzieci nasze są. Czy nie tak nas dobrze wychowano?

TADEUSZ

To jest pytanie zamiejskowe.

ROMA

Słuchaj, o co ci właściwie znowu chodzi?

TADEUSZ

Muszę z tobą porozmawiać.

ROMA

To już skończone.

TADEUSZ

Źle się wyraziłem. Nie chcę rozmawiać. Chcę tu tylko trochę pobyc. To ważne. Tylko trochę. Blisko ciebie.

ROMA

Ale może wypada zapytać mnie o zdanie?

TADEUSZ

Chyba jednak znowu usiądę.

ROMA

Nie zasiedź mi się.

TADEUSZ

Mogę z tobą jechać?

ROMA

Sama ją przywiozę.

III. Vitae

O, JA trzynastoletnia dziewczynka w ostatnim miesiącu ciąży.

ROMA

Wiek?

O, JA

13 lat.

ROMA

Płeć?

O, JA

W trakcie rozrodu.

ROMA

Włosy?

O, JA

Wygryzione.

ROMA

Wzrost?

O, JA

Niepełny.

ROMA

Waga?

O, JA

Niedowaga.

ROMA

Ostatnia miesięczka?

O, JA

Dawno temu, za górami, za lasami, za dolinami.

ROMA

Rodzina - zniszczona. Status?

O, JA

Status? Zmechaony Czerwony Kapturek. Do odłowienia. Ostatnie wystąpienie?

Policyjna sweetfota.

TADEUSZ

Co to ma być?

O, JA

Moje C.V.

TADEUSZ

Kim ona jest?

O, JA

Dziewczynką ze złego rocznika.

TADEUSZ

Imię masz?

O, JA.

O, ja.

TADEUSZ

O, JA?

O, JA

O, ja.

ROMA

Ładne.

TADEUSZ

O, JA. Buddyjskie?

O, JA

O, ja.

TADEUSZ

Dźwięczne.

O, JA

Znasz się.

TADEUSZ

Mam słuch absolutny.

ROMA

Ma również duże powodzenie. No i oczywiście, komponuje i gra na pianinie.

O, JA

Przegrał życie.

TADEUSZ

Skąd wiesz, dziewczynko?

O, JA

Zgadnij, chłopczyku.

TADEUSZ

Świat jest symfoniczny, dziewczynko.

O, JA

W zielonym gaju ptaszki śpiewają, chłopczyku.

ROMA

To kuchnia. To garnki. To są mocne garnki. To kuchnia. To ciągle ta sama kuchnia.

O, JA

Łatwiej tu zamienić panią domu, niż garnki.

ROMA

To twój materac. Wypchałam go gryką.

O, JA

Eko-matka to dla sierotki gratka.

TADEUSZ

Książki. Chata wuja Toma. Domek na prerii. Czterej pancerni.

ROMA

To jest okno. Otwieram okno. Okno jest z widokiem na lipy. To są dwie lipy. To ciągle są te same dwie lipy. Lipy pachną pięknie.

TADEUSZ

Ale lipnie.

O, JA

Śmiech to zdrowie i uroda, co się pod stołem chowa.

ROMA

Jakieś pytania?

O, JA

A w mojej piwnicy stary grzyb, co się ślini, czy tylko grzyb na ścianach?

ROMA

Tu kasza jagłana. Tu łąki umajone.

O, JA

Sperma umajone.

TADEUSZ

Wyszczekana.

O, JA

Jak to szczeniara.

TADEUSZ

Wsiowa lemoniada na rymy pomaga.

ROMA

To jest las. To jest pole. To szczerze pole. To jest las w szczerym polu. To jest materac. To jest Roma. To jest Tadeusz. To jesteś ty. Zmęczyłam się.

O, JA

Koszmarna ta stylówa.

ROMA

Takie moje domowe łachy.

O, JA

W domu i zagrodzie w trepach w gównie sobie chodzę.

TADEUSZ

“Country and western”.

ROMA

Tak się ubieram.

O, JA

Bo lustra nie mam?

ROMA

To jest pokłon przed lustrem. To jest lustro. To jest pokłon. To jest krew.

O, JA

Tu nie jest skandynawski kryminał. Tu się wszystko bez krwi obywa.

IV. Linia męska

TADEUSZ

w ciąży cała zaśniedziała
w domku z dykty schowana
byłem bywalcem jej ciała
śmieje się dziąsłami
mówię dużymi literami
by mogła usłyszeć
moje ballady i bilanse

A to co?

ROMA

Spadłam z roweru.

TADEUSZ

Jeździsz rowerem?

ROMA

Zabronisz.

TADEUSZ

W tym stanie.

ROMA

Nic mi nie będzie.

TADEUSZ

Właśnie widzę.

ROMA

Najechałam na korzeń.

TADEUSZ

Jemu nic się nie stało?

ROMA

Jemu.

TADEUSZ

Ma już imię?

ROMA

Chłopiec – Aleksander, a dziewczynka – Arkadia.

TADEUSZ

Kpisz. Jest tyle imion -

ROMA

Zadbam o nie. Sama.

TADEUSZ

Lepiej, żeby się urodził chłopiec. Nie będzie się kojarzył.

ROMA

A ty, czym przyjechałeś?

TADEUSZ

Ona mnie podrzuciła.

ROMA

Ona.

TADEUSZ

Podrzuciła. Wyrzuciła.

ROMA

Akurat tu.

TADEUSZ

Taka była moja ostatnia prośba.

ROMA

Ostatni posiłek.

TADEUSZ

Ostatni seks skazańca.

ROMA

Skrzypaczka. Zgadłam? Druga skrzypaczka. Waltornistka? Puzonistka?

TADEUSZ

DJ-ka.

ROMA

Sięgasz po młode.

TADEUSZ

Co ja na to poradzę? Najpierw wyjęła sobie, bez mojej zgody, część *V Fortepianowego* i skleila z nie wiadomo czym, a potem mnie sobie wyjęła, bez mojej zgody, ale za bardzo odklejałem się od ogólnej radochy jej rocznika.

ROMA

Będzie kolejna. Młoda i smętna.

TADEUSZ

Po co? Ile można opowiadać, co się lubi, co się robiło i jak to będzie, kiedy się wie, że i tak nie będzie. Lubię twój kiel.

ROMA

Kiel. Mam kiel?

TADEUSZ

Dwa kły, a ten wysunięty poza linię zgryzu.

ROMA

Nie.

TADEUSZ

Chciałem tylko.

ROMA

Jestem w ciąży.

TADEUSZ

I co?

ROMA

Odsuń się. Obsłiniłeś mnie.

TADEUSZ

To chyba mu nie szkodzi.

ROMA

Mu.

TADEUSZ

Właśnie. Chłopczyk czy Arkadia, że bez ciekawości zapytam?

ROMA

Jutro wyjedziesz.

TADEUSZ

Ktoś napisał na płocie: wdowa, a za ciężą się chowa.

ROMA

To stary napis.

TADEUSZ

Nie ścieraszą?

ROMA

To nic nie da.

TADEUSZ

Z kim ta Arkadia?

ROMA

Z kim chciałam.

TADEUSZ

Coś więcej?

ROMA

Nic.

TADEUSZ

Słynna wdowia powściągliwość. Zostanę na kilka dni.

ROMA

Po co przyjechałeś?

TADEUSZ

Zawiesić ucho.

ROMA

Tu nie ma pianina.

TADEUSZ

Komórkę też wyłączyłem.

ROMA

Jaki ty odważny jesteś.

TADEUSZ

Lubię, jak się poruszasz.

ROMA

Z tym brzuchem - słonica.

TADEUSZ

Ramiona – stopy - jak na pięciolinii. Słyszę cię.

ROMA

Ten koncert już się skończył.

TADEUSZ

Kiedyś miałaś mniejszy brzuch.

ROMA

Zawsze może być inaczej.

TADEUSZ

Myślisz o mnie czasem?

ROMA

Gdybym miała trochę czasu. Myślę o tobie czasem. O niej też myślę.

TADEUSZ

Pamiętasz, jak kiedyś... Zagrała nam „Włazł kotek na płotek”. Pierwszy raz. Jednym palcem. A potem się rozpląkała.

ROMA

To było „Für Elise”. Zagrała byle jak wyrwane dźwięki z „Für Elise”.

TADEUSZ

„Włazł kotek”. Potem rozpląkała się. „Kto zdejmie kotka z płotka?”

ROMA

Płakała, bo fałszowała.

TADEUSZ

Bzdura. Dziecko nie wie, że fałszuje.

ROMA

Ona wiedziała. Ty jej to powiedziałeś.

TADEUSZ

I dlatego w wieku dwunastu lat zagrała swój pierwszy koncert na wielkiej scenie.

ROMA

I też płakała. Wychodziła do ukłonów. Cała w łzach. Szczęśliwa buźka.

TADEUSZ

Była bardzo lekka. Czasami. Mam wrażenie - nadal siedzi mi na barana.

ROMA

I dmucha w kark.

TADEUSZ

Skąd wiesz?

ROMA

Też ją nosiłam.

TADEUSZ

Na tych swoich wykopkach?

ROMA

Gryzła w szyję. Znienacka.

TADEUSZ

A potem się śmiała.

ROMA

Zaśmiewała.

TADEUSZ

Jak zapisać ten śmiech? Jak go przyszpilić na pięciolinii?

ROMA

Było, nie minęło.

V. Zeszyt ćwiczeń. Wycinanki

O, JA

A wy nie jecie?

ROMA

Już jedliśmy.

O, JA

Idziemy na spacer?

TADEUSZ

To na wsi też się spaceruje?

O, JA

Wzdłuż szosy.

TADEUSZ

Jak jesz, to nie mów.

O, JA

Byłeś w lesie?

TADEUSZ

Ohyda. Jest z boazerii.

ROMA

Jak tu brzydko. Wreszcie mam pewność – nikt grilla tu nie postawi.

TADEUSZ

Na mchu zbita szklanka. Ptasie trele - zgniłe morele.

ROMA

Ale echo jest tu ładne.

TADEUSZ

Ładne? Zaburzony interwał. Zły pogłos, siki, wnyki.

ROMA

Czyli: pierwsze wrażenie wstrząsające.

TADEUSZ

Mam jeszcze inne wrażenia.

ROMA

Wstrząsy wtórne. Posłucham. Trochę opisów przyrody dobrze nam zrobi.

TADEUSZ

Ty na mnie robisz ciągle wrażenie. Ty i nasze życie, kiedy...

ROMA

Porzuciłam to życie. Jak wąż skórę.

TADEUSZ

Na to nie ma wylinki.

ROMA

Wywinę się.

O, JA

A polana w słońcu schowana?

ROMA

Zjadłaś. To wyjdź.

O, JA

Idziemy na polanę?

TADEUSZ

Okoliczny ludek tam pralki, wersalki wyrzuca.

O, JA

Do dziś nie mogę nabrać tchu.

ROMA

Zapiera dech, prawda?

TADEUSZ

Rozkładałaś tam uda. Rozkładałaś?

ROMA

Wiesz, że to lubię.

TADEUSZ

Przyjeżdżam do muzy, a ta skundlona. Grill. Wunrust. „Sarepska”. Piwo „Hanz”. Dąb „Bartek”.

Byłaś moją muzą.

ROMA

Biedny Tadeusz, marzył o muzie, a musiał paćkać kobietę.

TADEUSZ

I tu był, żył ten twój leśnik. Jak umarł?

ROMA

O śmierć jesteś zazdrosny.

TADEUSZ

Tylko zbieram tandetne happy endy.

O, JA

Zdechł.

TADEUSZ

Jak?

ROMA

Nie tak, jak ty. Umarł z sukcesem. Śmierć przekroczyła homeopatyczną dawkę.

TADEUSZ

Najpierw był koniec.

O, JA

Koniec końców.

TADEUSZ

Sens bez sensu.

ROMA

Na pasku w lesie. Wylał się na poszycie, zgniłe liście, granatowe żuki. Czynności życiowe ustały. Wypełniłam akt zgonu i przybiłam pieczętkę.

TADEUSZ

Jeszcze coś?

ROMA

Powąchałam ściółkę. Uryna i sperma.

TADEUSZ

Sperma?

O, JA

Gorzkie nasiona. Gorzkie dzieci z nich kielkują.

TADEUSZ

Wyjdź!

O, JA

Zaprosili mnie do telewizji. Do programu „Zaśpiewaj nam swój nekrolog”. Cieszysz się?

TADEUSZ

Mówię – wyjdź!

ROMA

Nie powinnaś tego słuchać.

O, JA

Bo nie należę do rodzin uzdolnionych muzycznie i medycznie.

TADEUSZ

Zgon. Przyczyna?

ROMA

Nieznana.

TADEUSZ

Kakofonia, powiedz. Postępująca kakofonia. To go zabiło.

ROMA

Umarł szybciej, niż się urodził. Zero skargi.

O, JA

Kolejne zero.

TADEUSZ

Jak umarł?

ROMA

To nie jest podchwytliwe pytanie.

TADEUSZ

Odpowiesz na nie.

ROMA

Umarł bez lęku. Z godnością.

O, JA

Jak ranne zwierzę.

TADEUSZ

Wymądrza się. Miałaś iść na spacer.

O, JA

Miałam iść na spacer, a nie wybuchać. Mózg to galareta, czaszką wrzuconą w ogień wybuchu.

ROMA

Skażenie telewizją. Newsy - choroba popromienna. Trochę świeżego powietrza dobrze ci zrobi.

TADEUSZ

O naszą córkę tak nie dbałaś. Wojnę jej pokazałaś.

ROMA

Tam już nie było wojny. Tam nie było nic. Zaorane. Całe zło wepchnięte pod ziemią. Dla niej to były wakacje. Karmiła słonie. Widziała lwy. To jest słoń. To jest kiel.

O, JA

A tu nie ma żadnych zwierząt na wolności?

TADEUSZ

Kury są.

ROMA

To są kury wolnego chowu.

TADEUSZ

I jajka mają - owoce wolnej miłości.

O, JA

Znalazłam to dziurawe drzewo. Zobaczyłam te wszystkie kobiety, co przede mną tam zaglądały.

W wianku, welonie, w żałobie, w walonkach, w workach.

ROMA

To, co jest wspaniałe w dziecku, to wyobraźnia. To jest piękne drzewo. To jest piękna dziupla.

O, JA

Pobierzesz mi tam DNA, chociaż już wiesz, że to DNO.

ROMA

Fantazja dziecka nie zna granic.

O, JA

Szczególnie, jeśli trafi na teren niezabudowany. Szła dziewczeczka do laseczka i tyle. Brzydka to piosenka, nie długa.

VI. Zły wokal

O, JA obchodzi scenę z grzechotką jak z kadzidłem. Porusza się, jakby tańczyła, jakby walczyła.

O, JA

Miałam się urodzić synem.

Imię już na ciebie czekało. Imię się warzyło.

Dumne imię pasujące do dumnej rodziny.

Wawrzyniec. Imię godne infanta.

Imię czekało, się nie doczekało.

Miałaś być pierworodnym Wawrzyńcem.

Gdzie twój wawrzyn?

Pytam. Gdzie wawrzyn?

Nie masz na wyposażeniu opaski cierniowej.

Nawet zwykłej, bawełnianej opaski cierniowej.

Żeby ci się ostał jeszcze jeno jakiś sznur przez łeb na szyję zarzucony, to nie.

Nawet popiołu na głowie, grzesznica nie ma.

Gdzie twój laur?

Nawet jednego listka laurowego nie przyniosłaś,

Gdzie korona, co ją ci na głowę włożyłem,

kiedy recytowałaś na stole stojąc i na baczność „Elegię o chłopcu polskim”.

Gdzie twój wieniec? Żeby cię bęc wzięło! Ty samico bęcwała z przeciekiem na berło w majtkach!

TADEUSZ

Skończ te popisy.

O, JA

Wiesz co to jest?

TADEUSZ

Puszka. Stara rdza.

O, JA

To grzechotka.

TADEUSZ

Super. Weź ją.

O, JA

Bo co?

TADEUSZ

Bo to hałas, nie muzyka. Bo mam słuch absolutny?

O, JA

Od „bo” się zdania nie zaczyna. Czy nie tak cię dobrze wychowano? Słyszysz te zęby.

TADEUSZ

To groch. Posłuchaj jak należy. To ziarna. Kipi kasza, kipi groch.

O, JA

To zęby. Wybite.

TADEUSZ

Pewnie mleczeni same wyleciały. Też je zbierałem. A potem się przeprowadziłem i o nich zapomniałem.

O, JA

Chcesz je zobaczyć? Zęby prababci, babci.

TADEUSZ

Ząbki twojej mamy też tu są?

O, JA

Wszystkie mleczeni z rodzinnej paki. Nie krzyw się. Zachwycasz się tylko kłębem.

TADEUSZ

Co robisz?

O, JA

Szukam ujścia dla swojej gracji.

TADEUSZ

Co ty tu robisz?

O, JA

Gram w makao i piję kakao.

TADEUSZ

Co ty tu robisz? Powiesz mi?

O, JA

Za dużo pytań, jak do ciężarnej.

TADEUSZ

Jesteś z tego dumna?

O, JA

Z czego? Z tego. Obląłam test ciążowy. Zdarza się.

TADEUSZ

Za trudne pytania?

O, JA

Twoja żona na tym tekście ściągała. Ona nie chce, żeby jej ciąża wyszła na światło dzienne.

TADEUSZ

To moja była żona.

O, JA

To, co ty tu robisz?

TADEUSZ

Wszędzie się spóźniam. Mamo.

O, JA

Mamo?

TADEUSZ

Co znowu?

O, JA

Powiedziałeś: mamo.

TADEUSZ

Wiem, co powiedziałem.

O, JA

Wiesz, co słyszałam. Mamo. Do mnie. Mamo.

TADEUSZ

To nie jest śmieszne.

O, JA

A jakie?

TADEUSZ

Ciebie to śmieszy?

O, JA

Nie śmieję się. Mamo. Powiedziane – usłyszane. Fraszka, igraszka, zabawka blaszana.

TADEUSZ

W kostnicy, usta źle jej zszyli. Wygląda- jakby życie wieczne-... jakby tam też jej się nie podobało.

O, JA

Kiedy to było, czy się zdarzyło?

TADEUSZ

Wróciłem ze szkoły. Były fikołki. Skok przez kozła. Rzut piłką lekarską. Ledwo ją podniosłem.

W domu. Ludzie. Walizka z parcianą rączką. Kto ją zdjął z pawlacza? Zawsze mnie o to prosiła.

Framuga z kreskami. Zobaczyłem, jak rosłem. Dużo nie urosłem. Zobaczyłem.

czemu ty jesteś mamo młoda i na podłodze

a ja starszy od ciebie, i na wypasie

mama mała, mama grająca na pianinie

wyszarpana z łapanki
z kopca
z nazwiska
do szpiku kości
odarta z imienia
zdartą do szpiku kości
mama już opalona
mama znowu odżywiona
mama w kuchni
mam w brudzie
w jednym sandale
w czarnym paznokciu
w pianie na ustach

O, JA

Zrobię jej sztuczne oddychanie. Kiedy zdobyłam koronę Mini Miss Gracji miałam grać w serialu: „Jak leczyłem waszą matkę będąc lekarzem wszystkich specjalności i bez dyplomu.”

TADEUSZ

Wynocha.

O, JA

Wynocha to do kota.

TADEUSZ

Wynocha.

VII Milczenie gatunków

O, JA

Ni piórka, ni ziarenka, ani gówienka. Tylko steryna czystość budy łęgowej. Szumi dookoła las, czy to jawa czy sen? Co ci to przypomina widok znajomy ten? Ktoś napaćkał.

ROMA

Farba w spreju.

O, JA

Gute Nacht, Olga.

ROMA

Tu już nie ma żadnej Olgi.

O, JA

Ale może jest telewizor?

TADEUSZ

Mów wyraźnie.

O, JA

Bo co?

TADEUSZ

Od „bo” się nie zaczyna.

O, JA

Tu nic się nie zaczyna. Wypuścisz mnie?

ROMA

W miasteczku też nic nie ma.

O, JA

Nawet nabożów, żeby niedobitków podobiać.

ROMA

Co robisz?

O, JA

Robię zdechlaka jak mój tata.

ROMA

Co tam masz?

TADEUSZ

Misz-masz.

ROMA

Pokaż. Skłoń się. Wielkie mi. Dziura na warkocz. Do wesela się zagoi.

O, JA

A po weselu się zaogni.

ROMA

Dzieci są teraz takie sprytne.

TADEUSZ

Dzieci są takie wstrętne. A najgorsze, że już nimi nie jesteśmy.

O, JA

Serduszko tve się raduje, że do domu sierotka wstępuje.

TADEUSZ

Chociaż raz – zaśpiewaj to porządnie. Nie masz słuchu. I tyle.

O, JA

A jaki jest twój ulubiony przebój?

TADEUSZ

Ja nie słucham muzyki – to muzyka słucha mnie.

O, JA

O, ja. Moim przebojem na liście przebojów są grabie.

ROMA

Idziemy nad rzekę. Tylko we dwie.

O, JA

Pójdiesz z nami na basen?

TADEUSZ

Chodzę tylko na kryte baseny.

ROMA

Boi się topielców.

O, JA

Mamy tu kryty basen.

TADEUSZ

Akurat.

O, JA

Rzeka kryta mostem.

ROMA

Wychodzimy. Jak wrócimy - ma cię tu nie być.

O, JA

Jego już tu nie ma. Czy to tak trudno sobie wyobrazić? Jego tu nie ma.

TADEUSZ

Trzeba dużo komponować, żeby zobaczyć że nic się nie umie. Nic. Ciągłe ten refren. Tak czy inaczej, wszystko zawsze zatrzymuje się na refrenie. Zacinająca się fraza. Zapędziłem się w ciemny róg. Najgorsze - nie mogę się wydostać inaczej - jak tylko czepiając się nut.

VIII. Szła dziewczeczka

O, JA

w brzuchu się rozrasta szybko chytrze jak perz.

Nosiłam korale wisiory rzemyki patrzyłam na potwora w butelce na chłopa bez głowy dziewczę bez dziurki na złe bachory się patrzyłam na wampira na mordercę się gapiłam

na zgagę piłam na nudności leżałam dzielna nie byłam bożym bobasem z latarkami zamiast oczami świeciłam będzie zezowate bo w szpary zagłędałam głuche bo podsłuchiwałam po sznurach łąziłam zawiśnie flaku nad siekierą łąziłam to w ustach jak zając będzie całe szpetne będzie bo się na szpetnego zapatrzyłam niemową będzie bo brzuch szmatą okrywałam dajcie flaszkę dajcie krowie łajno dajcie deskę w zęby kołek w gardło

już się wydełam perzem odełam chodziłam po wodzie ale się nie rozplynęło

sadzy pełnaś

to z ciebie nie zejdzie za skórę zaszło zaciągnęło czernią mięśnie kaszanka serce wątrobianka z żył czernina się wylewa wysmarowana od środka strach palec wsadzić wywabić wybawieniem nie da się

ROMA

Powiedz.

O, JA

Co chcesz? Poszłam w teren zabudowany. Ktoś zrobił mi dzieciaka.

ROMA

Zrobił ci krzywdę.

O, JA

Spuszczał się we mnie tak.

ROMA

To są brzydkie wyrazy.

O, JA

Spuszczał się we mnie tak, jak się spuszcza zatrutą krew, z powagą i nadzieją na wyzdrowienie.

Ładnie powiedziane. To są słowa.

ROMA

Masz kołtun.

O, JA

Od tej wody.

ROMA

To dobra rzeka.

O, JA

Komu życie niemiłe, ten do rzeki biegnie nie dla swej uciechy. Co byśmy bez tej rzeki zrobili.

Co oni zrobili, że się potopili?

ROMA

To są instrukcje dla umarłych. Kiedy termin?

O, JA

Pytasz, a wiesz.

ROMA

Zawsze chętnie tego słucham. Rodzisz pierwszego września.

O, JA

Witaj szkoło na wesoło.

ROMA

Wróciłam z pogrzebu i czarne łachy zdjęłam. Wyjęłam szminkę i zobaczyłam, że wygląda jak nabój. Wchodzi w usta. A dzisiaj – ty. Założyłam sukienkę.

O, JA

Wygląda jak namiot.

ROMA

Kwiaty na brzuchu. Zakwitły.

O, JA

Kwiaty - zaraz zgniją.

ROMA

Kwitną.

O, JA

Kwilą. Na kompost kwilą. Kwiaty – czerwie - pędraki.

ROMA

To maki.

O, JA

Czerwie, pędraki. To dużo pieniędzy. Naprawdę mi je dasz?

ROMA

Weźmiesz je. Obiecujesz? Powiedz. To dużo pieniędzy. To są ciężko zarobione pieniądze.

O, JA

Przedźwigam się od nich. Wezmę je.

ROMA

To jest ulga. To jest moja ulga. Moja bardzo wielka ulga.

IX. Dzieje rodzin medyków i muzyków

TADEUSZ

mamo, nad sobą nie panuję

choć już nie tnę się

i nie truję

majteczki mam czyste
do kościoła nie chadzam
Jezusa nie przyjmuję
Ale dobrze się szczotkuję
tęsknotę za tobą zarzuciłem
jak kowboj
pętlę
na końską szyję
jak kowboj
pętlę
na końską szyję
jak kowboj
pętlę
na końską szyję

Mam wierną widownię. Nie muszę się mizdrzyć. Jak ty do tej małej. Mój *I Fortepianowy* dobrze sobie radzi. To było coś.

ROMA

Dwie dekady temu.

TADEUSZ

To się nadal słucha. Przychodzą listy.

ROMA

Listy.

TADEUSZ

Maile. Ktoś się wzruszył. Ktoś przestał pić.

ROMA

Małe wielkie cuda.

TADEUSZ

Właśnie. Moja skromna muzyka czyni wielkie cuda.

ROMA

Jesteś w procesie auto-beatyfikacji.

TADEUSZ

Ja nie piszę fajnych kawałków. Sześć koncertów Fortepianowych. I co? Mam z tego bufet szwedzki robić? Mam powiedzieć, bierzcie i krójcie z tego wszyscy. Samplujcie, miksujcie, zlepiajcie. I co zostanie? Okrawki. Pasztet, nie muzyka. Przetwórstwo muzyczne.

ROMA

Kiedy byłam z tobą, wymykałam się do fryzjerki. Wtedy jeszcze tego chciałam. Ładnie wyglądać. I lubiłam słuchać tych piosenek. „Felicita”. I takie inne, tandeta emocjonalna, i tak się od tego, zaraz żyć chciało. Nogi same chodziły. Jak wracałam, to skakałam.

TADEUSZ

Do czego ta przygrywka? Żebym złość poczuł? Chybiłaś. Widzisz – uśmiecham się.

ROMA

Wyciszyłeś wszystkie pokoje. Wyobrażam sobie, że siedzisz, słuchasz swojego koncertu.

TADEUSZ

Muzyka. Muzyka jest tak samo przygnębiająco piękna jak ty.

ROMA

Ktoś jednak przychodzi. Z dawnych.

TADEUSZ

Prowadzę dom zamknięty.

ROMA

Zostawiłam ci przyjaciół.

TADEUSZ

Swoich.

ROMA

Moich. Naszych.

TADEUSZ

Nie chcę twoich psychopatologów, morfologów, antropologów, stomatologów sądowych. Nie chcę tego całego towarzystwa, co tylko z umarlakami przystaje.

ROMA

Myślałam - pasujesz do nas.

TADEUSZ

Powtórz to.

ROMA

Przestań.

TADEUSZ

Tylko powtórz. Tak samo.

ROMA

Myślałam - pasujesz do nas.

TADEUSZ

Nie tak. Tam była inna melodyka. Myślałam, że pasujesz do nas. W ten sposób.

ROMA

Zwariowałaś. Myślałam - pasujesz do nas.

TADEUSZ

Wolniej.

ROMA

Myślałam -

TADEUSZ

Nie śpiesz się. Jesteś zmęczona.

ROMA

Myślałam. Że pasuję. Przez ostatni tydzień nic innego nie robiłam, tylko czekałam, aż skończę lekcje, opuszczę klawę i powiem - wyjeżdżam. Już nie będzie lekcji. Wypierdalać. Nie będziecie mi tu brzdąkać. Wynocha!

TADEUSZ

Gdzie?

ROMA

Ciekawy, wsadź nos do kawy.

TADEUSZ

Kto będzie grał? Dla mnie.

ROMA

Sam sobie zagrasz.

TADEUSZ

Bo nie będę dzieckiem.

ROMA

Od „bo” się nie zaczyna.

TADEUSZ

Bo nie ma klawiszy.

ROMA

Bo wyrwałam. Bo wzięłam obcęgi i wyrwałam. Bo są na pawlaczu. Bo ta torba z parcianą rączką się marnowała. Bo nigdy i nigdzie i zawsze bez wakacji. Bo zawsze kluski. Kluski i smalec.

TADEUSZ

Bo ja lubię kluski. Bo ja lubię kluski bez smalcu. Wylizuję talerz i czuję smalec, Mamo.

ROMA

Nie mówi - mamo. Oni zawsze mówią do mnie „mamo”. Oni zawsze przypominają mi o tobie. Mamo. To ma mi rozwiązać usta. To ma wyjmować sznurówki z ust. Zdejmij torbę.

TADEUSZ

Jaką?

ROMA

Mamy jedną. Idź na dół, potem na ulicę, cztery podwórka dalej, idź do śmietnika.

TADEUSZ

Nasz śmietnik też jest na śmieci.

ROMA

Złe dziecko.

TADEUSZ

Śmietnik jest na śmieci. Wczoraj wystawała dłoń bez palców, i pies, co zdechł.

Dłoń. Babska. Biała.

ROMA

Dobrze namoczona. To moja dłoń.

TADEUSZ

Masz pięć palców. Tam nie było dwóch palców.

ROMA

Mam dobrze ukorzenione palce.

TADEUSZ

Palce pianistki.

ROMA

To palce kopistki. Trudno je wyrwać. Włożyli je w szufladę i przycięli. Ale nadal nie odpadły. A kiedy się zrosły, znowu schowali je w szufladę.

TADEUSZ

Będę grzeczny.

ROMA

Chłopcy są zawsze umorusani sobą.

TADEUSZ

Umyję się.

ROMA

Tata zgłosi się po ciebie.

TADEUSZ

Tata nie żyje.

ROMA

Tak mu się tylko wydaje.

TADEUSZ

Tata wyjechał.

ROMA

Tak mu się tylko wydaje.

TADEUSZ

Jak go poznam?

ROMA

Przecież nie po sercu.

TADEUSZ

Nie poznam go.

ROMA

Nigdy nie siada tyłem do okna. Nigdy nie siada tyłem do drzwi. Śpi w butach. Jest taki praktyczny. Sama na nim usiadłam. Tyłem do twarzy. Sama go sobie wybrałam. Garściami. Chociaż nic nie miał. Nic dla mnie nie miał. Nic na wymianę. Zeszłam, obciągnęłam sukienkę i usiadłam. Tyłem do okna. Zaczął krzyżeć. Więcej nie pamiętam.

TADEUSZ

Wezmę worek. Na ostatniej lekcji mam fikołki.

ROMA

Fikołki dobrze nam robią. Powiesz coś? Zamyśliłeś się. Co ci jest?

TADEUSZ

Ekspłodować w piekarniku na psim kocyku. Jeszcze się pytasz, mam?

ROMA

Mamo. Mówisz do mnie – mamo. Co ci jest?

TADEUSZ

Nic mi nie jest. To właśnie jest najgorsze. Nic mi już nie jest.

ROMA

Masz ataki matki. Tak, jak inni mają ataki astmy. Migreny. Braku higieny. Śmiechu bez śmiechu. To tylko ataki matki.

X. Dezinformacja turystyczna

O, JA

Mam trzy uszy, trzy i pół, sięgam bródką ponad stół. Spod stołu mnie wygrzebują i na stół sekcyjny szykują. Ze stołu sekcyjnego w seks mnie pakują, a potem w pudełko po butach, którym zagrzechoczesz.

ROMA

Cicho. Głowa mnie boli. Nic nie wiesz o galarecie w czaszce, która wybucha. Wybucha jak trumny zgniłego mięsa.

O, JA

Możesz mnie zagrzebać, odgrzebać, możesz mnie sponiewierać, otwierać, zaszyć, panoszyć się albo zszyć. Możesz mnie kompostować, na przyzbę rzucić, na przyzmę, na pryczę.

ROMA

Idź do siebie.

O, JA

A gdzie to teraz jest?

ROMA

Dziecinada.

O, JA

Możesz ze mnie zrobić awatara, sobowtóra, suchego wióra

ROMA

Były tam kości małe i duże, kości całe, naruszone, odpryski, albo dobrze zachowane główki stawowe, nie wiadomo, czy to był tłuszcz ziemi, czy maź stawowa, ale wydawało się, że nogi jeszcze idą, a ręce jeszcze unoszą się nad głowy.

O, JA

Do obszczonej krainy z mchu i paproci.

ROMA

Głów nie było. Żadnej czaszki. Tylko kompozycja kości. Bo nie były byle jak wrzucone w ziemię. Były złożone w niej tak, jakby ktoś chciał odtworzyć mapę miasta, teraz, kiedy nie ma ani mapy, ani miasta. Kości udowe wyznaczały główne ulice, od nich odchodziły te mniejsze, zaznaczone piszczelami, a ślepe uliczki odtworzono przy pomocy kości rąk i śródstopia.

O, JA

Wygląda na charytatywną imprezę z puszką na hajs w tle.

ROMA

Główny plac skomponowano układając okrąg z kości zwierząt. Bryła kościoła zaznaczona była z dziecięcych przedramion, a dach ze świńskich kręgów. Ktoś robił zdjęcia, ktoś wrzucał to w Internet. Pracowali szybko. Starali się zdążyć przed nami. Wreszcie zaczęliśmy pracować. Wydobyliśmy i oznaczyliśmy wszystkie kości. Potem pojechaliśmy w inne miejsce i nie wiem, kto je do siebie przypasowywał. Przygotował okazania, a ktoś kogoś rozpoznał. Minęło pięć lat i te kości pewnie leżą znowu w tej samej ziemi. Powinniśmy sami robić zdjęcia i dokumentacje. Żadna fotografia nie wpadła w sieć. Nic się nie zachowało. Kim byli ci mężczyźni z aparatem i laptopem?

O, JA

Kim byli ci mężczyźni z aparatem i laptopem?

ROMA

Papugujesz. Tylko to umiesz.

O, JA

Tylko to umiesz.

ROMA

Długie tygodnie pracowali z nami ramię w ramię. Może byli turystami w mieście, którego nie ma?

TADEUSZ

Grzebałaś w ziemi. Jak nornica.

ROMA

Umarłych trzeba pogrzebać.

TADEUSZ

Kiedyś wysyłaliśmy w świat kompozytorów, teraz grabarzy.

O, JA

Ziemia to ziemia. I zawsze jej mało. Choćbyś łapy po łokcie włożyła i ustami w niej brodziła.

ROMA

I proszę cię synku o rozgrzeszenie. Głos. Tylko ten głos. Idzie za mną. Idzie po klawiaturze. Obcęgi. Klawisze. Wrywałam i słyszałam. Krzyk. To już nie był jego krzyk. Ale to był ciągle krzyk. To, co było – powraca. Jak refren. Wszystkie nuty złapane. W garść. W jedno.

O, JA

Spóźnisz się do szkoły.

Intercity czy tanie linie kolejowe?

ROMA

Tylko powtarzam przemówienie. „Pojedyncze mogły to grządki pietruszki.” Było tąpnięcie i czaszki się pokazały. W liczbie kwalifikującej się na historyczną. Władza górna i dolna przyjechała, bo czyż nie święte jest żołnierskie życie, a zwłaszcza śmierć. Gazety i telewizje wszystkich regionów złączyły się u nas jak pies z suką. Flesze jak błyskawice nad zbiorowa mogiłą. Aktor wiersz przeczytał.

Rana głęboka

Sącząca się

Rana - podziemna rzeka

Czy to była kula synku, czy to serce pękło?

TADEUSZ

Co to jest?

ROMA

Nie dotykaj mnie.

TADEUSZ

Ktoś cię uderzył?

ROMA

To tylko brud. Runo. Cały dzień na kolanach. Tyle czaszek.

TADEUSZ

A ty je wszystkie musiałaś dotknąć. W lateksowej rękawiczce. Powiedz, czy ty kiedyś kogoś żywego dotykałaś? Kogoś bez rękawiczki? Nie stare kości, ale kogoś żywego? Dotykałaś?

ROMA

Nie jechałam tam po cudne widoczki.

TADEUSZ

To po co?

ROMA

dawne czasy nie chcą przeminąć

odpowiedzią jest tektonika

minione paskudztwa nie zginęły

ale dzięki małym i postępującym erozjom

istnieją jako malownicze

łagodne pofalowania

terenów niezabudowanych

TADEUSZ

Co miały te cudze gnaty, czego ona nie miała?

ROMA

Co miała muzyka, czego nasza córka nie miała?

XII. Metronom

TADEUSZ

Czasem wydaje mi się, że jest Eurydyką. Leży na scenie i tylko czekać, aż otworzy się pod nią zapadnia. Chcę ją przeciągnąć na swój twardy grunt, ale ona już się osuwa. Moje ręce nie wystarczają, by ją przytrzymać. Mój ból nie wystarczy, by ją zatrzymać.

ROMA

Kogo chcesz zatrzymać? Matkę czy córkę?

TADEUSZ

To ciało do nich dwóch należy.

ROMA

Twoja matka jest martwa, a ona żyje.

TADEUSZ

Odjęły mi siebie.

ROMA

Pytają mnie: ile mam dzieci. Niech się zapytają, ile ich nie miałam? I które z nich nie wyszło z życia z imieniem i twarzą. Zobaczyłam tysiąc czaszek, milion kości udowych, dwa miliony kostnych odprysków. Wydobyłam je na powierzchnię. Wyszłam z Podziemia. Chcę tu być.

TADEUSZ

Po co? Żeby dokonać rozrodu? Zmarnowała talent. Tak bym chciał ją zobaczyć.

ROMA

Nie porusza się. Chodzi. Z trudem.

TADEUSZ

Bzdura.

ROMA

Namierzyłam ją. Pracuję w policji. Mam dobry GPS.

TADEUSZ

Kiedy?

ROMA

Pojechałam. Zakradłam się. To jest brzydkie miasto. To jest brzydki dom. To są brzydkie drzwi. Brzydko zamknięte. Pięścią. Kopniakiem. Nie otworzysz.

TADEUSZ

Odeszła od pianina, ale miała talent do życia. Prawda? Miała ten talent. Chciała być ogrodniczką. Jaki ma ogród?

ROMA

To jest brzydki ogród. To jest brzydka ziemia. To jest ziemia twarda. Zrogowaciała. To jest ziemia, jak pięta starca. To jest warowny ogród. To jest skorupa.

TADEUSZ

Tłumaczyła się? Z tego, co nam zrobiła. Z tej ucieczki.

ROMA

Widziałam ją przez okno. Z trudem oddycha.

TADEUSZ

Jest chora? Powiedz – jest chora?

ROMA

Nie poznałam jej. Była taka lekka.

TADEUSZ

Kto tam był? Kto? Kto z nią był?

ROMA

Były tam tylko opakowania. Po ciastkach. Inhalator. Chipsach. Inhalator. Worki. Papiery. Odeszłam, szybko, prawie biegłam utykając, pojękując. To są spinki. To są jej spinki do włosów. Uciekałam z tego ogrodu, uciekałam z miasta.

TADEUSZ

Spinki do włosów pobrzękiwały. Prawda? Słyszę ten dźwięk. Pobrzękiwały w kieszeni, jak drobne, za które nic nie kupię.

ROMA

Wróciłam. Po tygodniu. Chciałam – nie było jej. Znowu się nam wymknęła. Nie mogę trafić. Żaden ślad. Nic. Ja już nie będę jej gonić. Jestem zmęczona. Jestem taka zmęczona.

TADEUSZ

Widziałaś instrument? Powiedz. Chociaż pianino. Ma pianino. Widziałaś?

O, JA

Oto ona z pająkowatymi odnóżami dziewczynki, jak żuczek gnojny dźwiga czarną bryłę fortepianu. Męczy się i zarazem obejmuje instrument. Ta dziwna pieszczota zdaje się obywać bez jakiegokolwiek dźwięku. Daje złudzenie, że koncert przebiegł w doskonałej ciszy, w natchnionym milczeniu. Gdyby nie pewien szczegół. Fotograf utrwalił poruszenie jednej z nóg pianistki. W tym mikroskopijnym, zamazanym fragmencie ukryło się pewne zniecierpliwienie, jakieś pragnienie ucieczki, nadmiar, fałszywy akord.

TADEUSZ

Zmyśliłaś wszystko? Nie widziałaś jej. Wszystko zmyśliłaś.

ROMA

Odwiozę cię na pociąg.

O, JA

Pewnie nigdy nie jechał radiowozem. Nie bój się, to nie będzie happy and.

XIII. Świniobicie

O, JA

Jest milion opcji śmierci. Nocna lampka w Tesco. Czaszka z żarówką. Kościotrupy w zestawach: „Zobacz kotku, co masz w środku”.

ROMA

To akurat są kości ludzkie.

O, JA

Raczej.

ROMA

Na pewno.

O, JA

Dlaczego interesują cię wyłącznie kości rodzaju ludzkiego? Przecież to taki brzydki rodzaj. To gnaty z wojny.

ROMA

O, nie.

O, JA

O, tak. Wojenne wykopki. Pełno tu tego.

ROMA

Oblepione gliną. Musiały być głęboko zakopane.

O, JA

Dzik ryje, a gnaty z gleby wypadają.

ROMA

Tu za dziko dla dzika. To jest kość udowa. Miednica. Palce dwa. To są szczątki samicy homo sapiens. A te tu – świńskie. Zagrzebano ją razem ze świnią.

O, JA

Może to świntuszka była?

ROMA

To nie są stare kości.

O, JA

O, ja. Porąbane kości.

ROMA

On je porąbał.

O, JA

Brał sobie kochanki, tak jak się sypie cukier do szklanki. Był gorzki jak piołun.

ROMA

Co jeszcze widziałaś? Wszystko. Co miał w ręku?

O, JA

Klucz. Do opon.

ROMA

Zgadza się. Sprawdziłam. Wziął go z drewni.

O, JA

Potem pociął ciało.

ROMA

To jest martwa kobieta. To jest chory konar. To jest leśnik.

O, JA

Zobaczył mnie.

ROMA

Ocalił cię.

O, JA

Bo byłam już kontenerem. Spojrzał na brzuch i splunął.

ROMA

Zostawił mi list. Instrukcję pochówku.

O, JA

Podeszłaś do mnie tak blisko. Jesteś sprytna.

ROMA

Potrafię być drzewem.

O, JA

Z czerwonym kółkiem na pniu i brzuchu. Oznaczonym do ścięcia. A mnie, co czeka? Tylko ta rzeka.

ROMA

Wyjdiesz spod stołu, potem przez las, rzekę, szafę, z ramion do ramion, przez swoje życie. I zawsze w poczekalni. I zawsze przy nadziei. To jest runo. To są kości. To jest elementarz. To są kości twojej matki.

O, JA

Wyzbieram je. (*zdejmuje sukienkę, zbiera w nią kości*)

XIV. Nachtmusik

ROMA

Żebro świętej Zofii. Kawalek od kości świętego Witalisa. Ząb świętej Małgorzaty. Czaszka świętego Wojciecha. Żebro świętej Zofii. Podbródek świętego Eobana.

Zanim nawykam do światła, kości jak paprocie w węglu, botaniczna tapeta, widzę, co było, słyszę, czego nie ma. Szum liści, rechot dziecka, skrzypi eternit, szczeka pies, saboty na kocich łbach, pokrywka garnka na wrzątku, śpiew muezina, kocie lby, wyrwane słowo, rechot, szum, skrzyp.

Relikwie - małe instrumenty. To, co zostało. Kości i muzyka. Drobnica dźwięków.

Podziemny plankton.

XV. Pogłos. Akt urodzenia

O, JA
Re-re-kum-kum
ROMA
Re-re-kum-kum
O, JA
Re-re-kum-kum.
O, JA
Re-re-kum-kum
ROMA
Re-re-kum-kum
O, JA
Re-re-kum-kum. Re-re-kum-kum
ROMA
Re-re-kum-kum Była sobie żabka mała.
O, JA
Re-re-kum-kum
ROMA
Gdzie strumyk płynie z wolna.
O, JA
Re-re-kum-kum
ROMA
Re-re-kum-kum
O, JA
Re-re-kum-kum.
ROMA /O, JA
Re-re-kum-kum. Re-re-kum-kum. Re-re-kum-kum.
O, JA
Re-re-kum-kum.
ROMA /O, JA
Re-re-kum-kum.
O, JA
Re-re! Kum-kum!

*O, JA zaczyna rodzić. ROMA podciąga ciężową sukienkę.
Rozwiązuje troczki sztucznego brzucha, wyrzuca go.
Podwija rękawy. Myje ręce i ustawia się do przyjęcia porodu.*

- KONIEC